

Transkrypcja odcinka podcastu: Edukacja ekonomiczna: od Korczaka po współczesność

Marta: Witam Was bardzo serdecznie. Mamy dzisiaj kolejne spotkanie w ramach projektu finansowanego przez Muzeum Historii Polski. To jest projekt dotyczący edukacji ekonomicznej w refleksji Janusza Korczaka. Ja się nazywam Marta Rakoczy, pracuję w Muzeum Warszawy w oddziale Korczakianum. Jestem też badaczką uniwersytecką, pracuję w Instytucie Kultury Polskiej. A dzisiaj są ze mną trzej wspaniali harcerze z Szczepu im. Janusza Korczaka, więc spotykamy się bardzo nieprzypadkowo. Gdybyście mogli się przedstawić.

Mateusz: No to tak, jeszcze na wstępie powiem, że nasza drużyna nazywa się Źródło. No ja jestem drużynowym, nazywam się Mateusz, prowadzę drużynę od trzech lat. Jest ze mną Antek.

Antek: Dzień dobry, nazywam się Antoni. Jestem przybocznym drużyny Źródło od dwóch lat. Uczęszczam do X Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie im. Królowej Jadwigi na profil MatFizu. I mamy jeszcze jednego zastępowego.

Idzi: To ja jestem Idzi, a jestem jednym z zastępowych, jestem zastępowym z zastępu strumień.

Marta: Witam Was bardzo serdecznie, bardzo cieszę, że zgodziliście się ze mną porozmawiać. I zacznę od kwestii, która ściśle dotyczy wychowania ekonomicznego i ekonomii, mianowicie od kwestii pieniądza. Ale też pozwolę sobie zrobić Wam takie krótkie wprowadzenie na temat ekonomii, ponieważ ekonomia dziś kojarzy się z pieniędzmi, dobrami, towarzyszy cywilizacji ludzkiej od samych początków. I nie wiem czy wiecie, ale cywilizacja ludzka bardzo dużo zawdzięcza problematyce ekonomicznej, dlatego, bo właściwie jeżeli pomyślimy o takim dorobku cywilizacyjnym, takim jak pismo i piśmienność, no to można śmiało rzec, że ono się wywodzi ściśle z pewnych operacji handlowych. Słyszeliście coś w ogóle o początkach pisma, piśmienności?

Mateusz: Nie, ale może Antek, a Antek wie takie rzeczy.

Antek: Zaczęło się od pisma klinowego, które jeśli się nie mylę, było używane do spisywania podatków w starożytnej mezopotamii.

Marta: Świetnie. Wow. To nie jest wiedza częsta i cieszę się, że się nią podzieliłeś, bo faktycznie jeżeli chodzi o pismo klinowe i w ogóle początki pisma, to ono się wodzi ściśle z dokumentowania pewnych operacji handlowych i głównie w zasadzie w celu opodatkowania ludności. To jest dość ciekawe, prawda, że początki w ogóle piśmienności, czyli coś, co nam się dzisiaj kojarzy z nauką, literaturą, jest ściśle związane z ekonomią jako taką. A dzisiaj będziemy rozmawiać o pieniądzach, bo to jest temat bardzo korczakowski, wbrew pozorom. Janusz Korczak, czyli Henryk Goldszmit, z reguły kojarzy się z pedagogiem, osobą bardzo zaangażowaną w tworzenie jakichś nowych ram wychowawczych, nowych instytucji wychowawczych, teksty publicystyczne okazuje się, że była to osoba niezwykle pragmatycznie myśląca o rzeczywistości i pochylająca się nad różnymi takimi zagadnieniami, które niekoniecznie w pierwszym rzucie kojarzą się z wychowaniem, idealizmem czy heroizmem. Mianowicie sporo uwagi poświęcił pieniądзом. I chciałam was spytać, pojęcie pieniądza, z czym ono się dzisiaj wam kojarzy? Czy to jest pojęcie dla was neutralne? Czy

raczej kojarzy się źle? Czy raczej kojarzy się dobrze? Jak słyszycie pieniądź, to jakie macie z nim skojarzenia? Mateusz: ja mogę powiedzieć, no ja już mam 24 lata, więc już ten pieniądź zaczyna być coraz cięższym tematem, a szczególnie jak myślę o sile nabywczej i kupna mieszkania w przyszłości. Więc jest to frustrujący temat, no ale też trzeba do tego podchodzić tak rzeczowo. Jest to środek płatniczy. Myślę, że ta przedsiębiorczość na co dzień jest bardzo ważna, no bo dzięki temu jestem w stanie odpowiednio funkcjonować, chodzić na studia, więc no, obcuje z pieniędzmi na co dzień. Często są mi dosyć neutralne i służą po prostu jako środek do celu. Nie traktuję ich samych w sobie jako wartość, a raczej dają mi to, co jest dla mnie ważne. W ten sposób.

Antek: Ja personalnie na szczęście nie miałem na razie problemów majątkowych. Nie muszę myśleć o pieniądzu z dnia na dzień, aczkolwiek dalej czuję bardzo dużą niechęć do wydawania pieniędzy na własne cele, bo personalnie czuję, że tego nie potrzebuję, więc u mnie można by tak powiedzieć zapominam o pieniądzu i pieniądź mi się po prostu marnuje na moim koncie.

Marta: to jest imponujące, bo to świadczy o bardzo takiej antykonsumpcjonistycznej postawie.

Mateusz: No antyk jest bardzo mocnym antykonsumpcjonistą.

Antek: No po prostu nie czuję potrzeby, zwykle działam z tym co mam. No ale jest to też minus, bo de facto pieniądź, który mam jedynie mi traci na wartości też. Jeszcze nie jestem pełnoletni, więc też nie mogę go nigdzie zainwestować, więc tylko dostaję te marne parę procent z konta oszczędnościowego.

Marta: Idzi?

Idzi: Nie wiem.

Marta: No kiedy wykorzystujesz pieniądze, powiedz chociaż? Nie wiem, w kupowaniu czegoś. A co kupujesz? Jedzenia. Nie wiem. Kupujesz sobie jedzenie, okej. A oszczędzasz na przykład? No właśnie. Albo masz jakiś cel lub marzenie, na które chciałbyś oszczędzać? Pamiętasz, bo pieniądze są naprawdę związane z bardzo różnymi praktykami i czynnościami.

Mateusz: Zobacz, czy podchodzisz do nich w taki sposób, że po prostu masz pieniądze, to kupisz sobie coś, czy czasem chciałbyś je oszczędzić i masz jakiś wyższy cel?

Idzi: Czasem tak, tylko że...

Mateusz: Nie udaje ci się być przedsiębiorczym jeszcze?

Antek: No, jeszcze nie. Nie jest łatwo.

Marta: Okej. Znaczący ja myślę, że to jest w ogóle teraz bardzo trudne, to znaczący w czasach Krocza to było znacznie łatwiejsze, bo po pierwsze wówczas dzieci i młodzież zaczynały znacznie wcześniej pracować. O tym trochę rozmawialiśmy na pierwszych naszych podcastach, więc nie będę ciągnąć tego wątku, ale jakby ta szkoła przedsiębiorczości była kwestią nie tyle jakiejś edukacji szkolnej czy przedmiotu, tylko twardej konieczności związanej z wychowaniem się w jakiejś określonej rodzinie, gdzie się po prostu oszczędzało i dzieci były zaangażowane w ten proces i były zaangażowane też w proces pracy.

Antek: No też była to kwestia przetrwania i same produkty jeszcze nie były rozwinięte na tyle, żeby były sprzedawane na masową skalę, więc ludzie po prostu zaopatrywali się w to, co bezpośrednio potrzebują. No nie było czegoś takiego, że idę sobie do żabki i kupuję, a

trzeba było gromadzić żywność w różny sposób. Myślę, że pozyskiwano choćby warzywa z jakichś sadów, które się miało i upraw. W starych czasach też było dużo mniej okazji, dużo mniej pokus, dużo mniej rzeczy, na które po prostu można by było wydawać pieniądze rekreacyjne niż w dzisiejszych czasach. Wtedy były tylko praktycznie książki i filmy do wydawania i może czekolada. A teraz wątpię, żeby ktoś w ogóle pomyślał, że kupienie czekolady jest wydawaniem pieniędzy na rzecz rekreacyjną.

Marta: To jest bardzo ważny wątek. To znaczy, jeżeli tak przyglądamy się jako historycy kultury, ja trochę historią kultury się zajmuję, więc to są na mnie wątki bardzo ciekawe. Jeżeli przyglądamy się z perspektywy historii kultury, jakby takiej materialności, która otaczała ówczesne dzieci, i to niekoniecznie dzieci jakby z tych rodzin, którymi zajmował się Korczak, czyli rodzin bardzo niezamożnych, to odkrywamy, że tych dóbr i produktów było znacznie mniej i w związku z tym dokładnie jest tak, jak powiedziałaś, było mniej pokus i też znacznie większą wagę przywiązywaną do wartości oszczędzania. Krótko mówiąc, czasy Korczaka to są czasy jeszcze sprzed społeczeństwa konsumpcjonistycznego, więc wszystko to funkcjonowało trochę inaczej, co oczywiście prowokuje nas do pytania, na ile ta refleksja jest dziś aktualna i na ile możemy z niej korzystać. Natomiast cieszę się, że powiedzieliście o przedsiębiorczości i o tym, że trudno jest być przedsiębiorczym. Na przykład trudno jest inwestować pieniądze, o czym wspomniałaś. Bo to jest znowu pewna różnica pomiędzy czasami współczesnymi, a czasami Korczaka. W czasach Korczaka na przykład bardzo rozwinięta była spółdzielczość szkolna i młodzieżowa. Oczywiście ona dzisiaj również jest jakoś wspierana, jest wspierana przez różnego rodzaju fundacje i stowarzyszenia. Natomiast w czasach Korczaka ona często była takim oddolnym gestem, czy oddolną praktyką dzieci i młodzieży. I my wiemy o tym, czytając różnego rodzaju pamiętniki z epoki, że bardzo często zdarzało się, że klasa zawiązywała taką spółdzielnię, to znaczy miała jakiś wspólny kapitał, każdy tam wrzucał coś. Ten kapitał czasami był nieoparty na takiej prostej zasadzie, że każdy musi dać tą samą sumę, ponieważ ci, którzy mogą dać więcej, wkładają więcej, ci, którzy mogą dać mniej, wkładają mniej. Potem tymi pieniędzmi wspólnie się zarządza, kupuje się za nie na przykład pewne rzeczy, tak żeby kupić je taniej niż w tych sklepach, w których jest drogo. I tą różnicę przeznacza się na jakiś wspólny cel albo przeznacza się na jakieś rzeczy dla tych, którzy mają mniej. I to były bardzo ciekawe inicjatywy. I też sporo pedagogów ówczesnych zajmowało się tym, żeby to w jakiś sposób promować, np. publikować takie statuty do wykorzystania przez młodzież w szkołach. I Korczak był w ten ruch bardzo mocno zaangażowany. Więc mimo że żył on w czasach, w których trudno mówić o społeczeństwie konsumpcyjnym, na pewno dziś byłby mu przeciwny: promowałby takie postawy, o których trochę już wspomnieliście. Chciałam wrócić do tego, co powiedziałaś o pieniądzu, bo to jest bardzo ciekawy wątek. Mianowicie powiedziałaś, że pieniądz właściwie jest środkiem do jakichś celów i nie należy wokół niego budować jakichś szczególnych emocji związanych, nie wiem, ze zazdrością, że ktoś ma coś więcej, albo nie należy z niego robić jakiegoś celu życiowego w postaci tego, żeby mieć tych pieniędzy dużo. I Korczak miał bardzo podobny stosunek do pieniądza. To znaczy, z jednej strony on, gdy był młodym chłopakiem, podzielił się tym doświadczeniem w swoim pamiętniku, miał takie marzenie, żeby na świecie nie było pieniędzy. To było pierwsze marzenie Korczaka, które w ogóle dużo nam mówi o tym, jak te tematy ekonomiczne pączkowały w jego głowie bardzo wcześnie. I mówi to też o tym, że on od samego początku już jako bardzo małe dziecko, wychowane wówczas w dość zamożnej rodzinie, potem ta rodzina zbiedniała z powodu choroby ojca, ale początkowo była rodziną bardzo zamożną, od początku miał poczucie, że z pieniędzmi jest jakiś problem, w tym sensie, że one bardzo często generują nierówności między ludźmi i generują też różne

trudne emocje między ludźmi. Związanymi z tym, że jedni mają więcej, inni mniej. Czują, że ten podział pieniędzy jest niesprawiedliwy, że na przykład pewne rodzaje pracy są opłacane gorzej, a powinny być opłacane lepiej i tak dalej, i tak dalej. Więc to był temat bardzo dla niego ważny. Natomiast potem już w swoim momencie dojrzałym życiorysu Korczak, no mniej więcej mówił to, co Mateusz, ja wam tutaj zacytuję taki ładny fragmencik. Pieniądz istnieje nie tylko dlatego, że jest popierany przez bagnety i armaty, lecz również dlatego, że można go liczyć. Obojętnie, złoto, srebro, banknoty, akcje, bony, byle tylko można było je rozłożyć i przeliczyć. Jeden, dziesięć, sto, tysiąc. Można powiedzieć dałeś i otrzymałeś dwadzieścia. Ty oszukałeś jego albo on ciebie oszukał na 100, 20, 100. Pieniądze umożliwiają nam dokonywanie podziału naszej majątności, sprawiedliwie albo niesprawiedliwie, a o to przecież toczy się walka społeczna. I tutaj takie ważne zdaje, pieniądz jest regulatorem naszego życia. Pieniądze są neutralne w tym sensie, że można go wykorzystywać dobrze lub źle. Krótko mówiąc, bardzo dużo zależy od tego, jaką my mamy postawę wobec pieniędzy. To nie jest tak, że pieniądze jakby wnoszą coś same z siebie do naszego życia. Dużo zależy od naszych postaw i od tego, jakie postawy będziemy w sobie kształtować. Nie wiem, czy chcielibyście w tym punkcie to jakoś skomentować?

Mateusz: Ja mam taką myśl: czasem się zastanawiam, jak ludzie budują sobie to podejście do pieniędzy. Ja na przykład obracam się w takim gronie, mam kolegów, z którymi założyłem amatorski klub kolarski i zauważyłem coś takiego, że dla nas jest to tak duża pasja w tym momencie, że my przestaliśmy liczyć pieniądze. Po prostu jeździmy na tor do Pruszkowa, jeździmy tam na treningach, które kosztują i po prostu próbujemy jakoś skombinować pieniądze na to. My ich nie liczymy, bo to nie daje nam szczęścia. Szczęście nam daje, jak możemy realizować naszą pasję i myślę, że dużo ludzi, jak ma pasję, to ten pieniądz traci na wartości dla nich, bo jest środkiem do celu. Ale widzę też takie zagrożenie, że ludzie z pasją często tracą na tym, nie myślą przedsiębiorczo i zaraz się zlatują jakieś rekiny i ciągną z nich kasiorę. Często tak jest w przypadku artystów. Ludzi, którzy chcą coś więcej, mają większą ideę, mają bardzo duży problem z myśleniem przedsiębiorczym, bo myślę, że przykro jest im przeliczać swoje szczęście na pieniądze.

Marta: To jest super wątek. Związane z tym, że w pasję i marzenia można inwestować, ale te inwestycje czasem też prowokują różne niebezpieczeństwa, z którymi na bieżąco trzeba się mować. Zadając sobie pytanie, czy słusznie przeznaczam te pieniądze w takiej liczbie na chociażby moje marzenia? I czy to nie stanowi jakieś zagrożenie dla tego, w jaki sposób będę nimi gospodarować w przyszłości.

Mateusz: Bardzo ciekawy przykład, jaki ostatnio słyszałem, no to są sportowcy. Oni po prostu ładują cały swój czas i całego siebie, żeby osiągać wyniki. Trenują, no i pieniądze są, dopóki trenują. Jeśli mają sponsorów, działają na poziomie państwowym, no to jest dobrze. Ale jak kończą karierę, to nagle już nie mają tych narzędzi, które pozwalały im, żeby mieć sponsorów i wchodzi na rynek pracy bez jakichkolwiek umiejętności. Jeśli dobrze kojarzę, to w Holandii wprowadzono taki pomysł, że sportowcom zabiera się część wypłaty i robi im się konto oszczędnościowe, z którego później wypłaca im się już po skończeniu kariery pieniądze, żeby w ten sposób o nich zadbać.

Marta: Czyli jak zwykła emerytura.

Mateusz: Tak jakby, tylko dla sportowców. Czyli już ktoś zauważył, że ludzie z pasją po prostu mają słabość do tego, nie są przedsiębiorczy, bo to nie ma znaczenia dla nich w tym momencie.

Marta: Chciałam wrócić do takiego wątku, o którym powiedział Mateusz. I ten wątek dotyczy tego, że niezależnie od tego, że dobrze jest przemyśleć cel, na który przeznaczamy pieniądze, czy ten cel jest słuszny, czy nie, w jaki sposób on jest dla nas rozwijający, w jaki sposób nas buduje. Bardzo ważne jest też to, żeby uczyć od najmłodszych lat zarządzania pieniędzmi. I to jest znowu bardzo korczakowski temat. To znaczy, żeby o nich myśleć, umieć je kalkulować, umieć je oszczędzać, umieć je zarówno, powiedzmy, zarobić. To jest bardzo ciekawy wątek, dlatego bo w domu sierot dzieci mogły mieć możliwość zarabiania pieniędzy. I to było absolutnie innowacyjne rozwiązanie, jeżeli chodzi o ówczesne domy sierot czy sierocińce. Ówczesne rozwiązania społeczne zakładały, że filantropia gwarantuje najuboższym pewną pomoc. I w związku z tym w ramach tej akcji pomocowej oni nie mają prawa zarabiać jakichkolwiek pieniędzy. Koczek uważał, że powinno być wręcz przeciwnie, to znaczy po pierwsze dzieci powinny się uczyć szybko pracować i czerpać z tego realne profity i wymagać tych profitów, ale też powinny jak najszybciej nauczyć się zarządzać pieniędzmi. I w związku z tym część dyżurów takich najcięższych, dyżurów związanych z jakąś pracą na rzecz społeczności domu sierot. To były dyżury płatne, chociaż nie wszystkie, bo oczywiście ta instytucja często przędła bardzo słabo. Korczak musiał nieustannie pozyskiwać na nią środki wraz z Towarzystwem Pomocy dla Sierot, więc tych środków nie była nieograniczona ilość, można było przeznaczyć tylko na jakąś określoną pulę wynagrodzeń. bardzo moim zdaniem ciekawy, w jaki sposób Korczak od początku wiąże pieniądze z zagadnieniem państwa i obywatelstwa. Bo to jest taki wątek, który nie przewinął się w waszych wypowiedziach i mam wrażenie, że to jest jakiś znak czasu, że jak my myślimy często dziś o pieniądzach, to myślimy w kontekście tego, jak jednostka zarządza pieniędzmi. To znaczy, jak je wykorzystuje, czy wykorzystuje je na pasję, czy wykorzystuje je na nieograniczoną konsumpcję, ale za każdym razem myślimy o tym w takim kierunku bardzo indywidualnym, prawda? Natomiast to, co jest ciekawe u Korczaka, to to, że on cały czas zastanawia się, co z pieniędzmi można zrobić na gruncie społecznym, na gruncie państwa i co to znaczy nauczyć dobrze liczyć i wykorzystywać pieniądze nie tyle jednostki, co obywateli. To jest taki ciekawy wątek. Przeczytam wam taki ładny cytatik.

„Chcąc wytworzyć dobrych obywateli, nie mamy potrzeby tworzyć idealistów. Dlaczego nie mamy możliwie wcześniej nauczyć dziecka, czym jest pieniądz, wynagrodzenie za pracę, aby czuło wartość niezależności, którą daje zarobek, aby poznało złe i dobre strony posiadania. Nie wychowa żaden wychowawca stu ideowców ze stu dzieci, a biada i miście nie będą umiały liczyć, bo pieniądz daje wszystko oprócz szczęścia. Daje nam szczęście i rozum i zdrowie i moralność. Naucz dziecko, że daje i nieszczęście i chorobę, że rozum odbiera”.

Nie wiem, czy chcielibyście to skomentować, bo to jest fajny cytat, mam wrażenie. I on jest taki dość gęsty i pożywny. Tam się pojawia dużo wątków. Pojawia się właśnie wątek tego, że pieniądze można wykorzystać na dobre i złe cele, ale też pojawia się takie silne przeświadczenie, że dzieci od najwcześniejszych lat muszą nauczyć się operować pieniędzmi i właśnie nie powinny tego robić w sposób taki zanadto kontrolowany przez dorosłych. Proszę.

Antek: Według mnie dzieci już powiedzmy od wieku 10-12 lat powinny mieć dość wysoką tygodniówkę lub miesięczniówkę, ale za to kupować wszystkie potrzebne dla siebie rzeczy, oprócz jedzenia oczywiście, samemu, czyli ubrania, telefon, rower. Powinny się nauczyć

oszczędzać na takie cele i dysponować budżetem, że jeśli wydadzą wszystko na chipsy, to nie będą mieli niedziurawej koszulki, powiedzmy.

Marta: Znaie jakieś rodziny, w których zastosowano takie rozwiązanie? Bo to jest bardzo ciekawy pomysł.

Antek: Nie, personalnie nie znam.

Marta: No właśnie, ja mam wrażenie, że współczesny trend wychowawczy jest taki, że dzieci się raczej trzyma z dala od zarządzania pieniędzmi. Ja już pominę pomysły małych dzieci, które uważają, że banki to jest coś, co jest po prostu kopalnią pieniądza, prawda? Znaczą oczywiście dzieci szybko się uczą świadomości, że to wcale nie działa w taki prosty sposób. Niemniej jednak wiem, że robiono ostatnio badania bardzo ciekawe dotyczące zarządzania budżetem domowym i okazuje się, że dzieci są z tego kompletnie wyłączone. To znaczą one w ogóle nie uczestniczą nawet, nie mówię o zarządzaniu budżetem w postaci tego, że dostają na przykład wysoką tygodniówkę, to co ty mówiłeś i potem mogą to przeznaczać na w sumie swoje podstawowe potrzeby. To znaczą, na co ich rodzice wydają pieniądze, ile zarabiają i jak wygląda ten podział finansów w rodzinie.

Antek: Moją mamę muszę wręcz przekonywać, żebym wydawał własne pieniądze, siedzące na moim koncie, na własne potrzeby, takie jak buty, czy nawet rzeczy, które są, powiedzmy, rekreacyjne, jak telefon po tym, jak ostatni popsułem.

Marta: Mogę ci zadać pytanie, jaka jest twoja motywacja, gdy to robisz? To znaczą chodzi ci o to, żeby jakby odciążyć rodziców? Czy też po prostu chcesz się nauczyć zarządzać lepiej tymi środkami, które posiadasz?

Antek: Zdecydowanie, żeby odciążyć rodziców, bo nie pochodzimy, nie pochodzę z jakiejś specjalnie bogatej rodziny. Aczkolwiek da się żyć, ale kiedy mam znaczną sumę na moim koncie siedzącą i tracącą na wartości, to aż mnie serce boli, kiedy moja mama miałaby wydawać pieniądze na buty.

Marta: To co mówisz jest dla mnie jakieś niezwykle wartościowe i też chciałam wam powiedzieć, że są takie fragmenty Korczaka, w których on obserwuje bardzo podobne gesty młodszych i starszych dzieci, a także młodzieży, które polegają na tym, że młodzież postanawia spontanicznie włączyć się w budżet rodzinny. To znaczą ma jakiekolwiek pieniądze, to są często pieniądze z dużym trudem oszczędzone albo zarobione, nagle pojawia się choroba w rodzinie, czy jakaś taka potrzeba, którą trzeba szybko załatać. I dzieci te pieniądze dają. I dla Korczaka tego rodzaju właśnie gesty związane z solidarnością, po prostu w ramach rodziny, czy w ramach jakiejkolwiek społeczności są gestami niezwykle ważnymi i wartościowymi. podkreśla wagę tego rodzaju praktyk, ale też tego, że dobrze jest uczyć ludzi, wychowywać w takim duchu, żeby oni byli gotowi takie rzeczy robić. Więc jakoś bardzo się cieszę, że się takim doświadczeniem podzieliłeś, bo wydaje mi się, że to jest bardzo cenne i chyba nie dość często spotykane.

Antek: No też pewnym powodem pewnie jest to, że nie czuję, żebym jakoś specjalnie zasłużył na te pieniądze, bo na szczęście nie muszę pracować, mogę się poświęcić w pełni edukacji i po prostu co miesiąc wpływa na moje konto pewna suma pieniędzy, no i nie czuję, żebym jakoś napracował się na nie.

Marta: Ale to, co mówisz, powiem szczerze, dla mnie jest niezwykle, dlatego, bo mam wrażenie, że przynajmniej takie są moje stereotypy na teren swój czystej młodzieży i może

wiec ich wyprowadzicie, ale mówię, że mam tego rodzaju świadomość, że edukacja jest jakimś przywilejem, związana jest z tym, że jesteśmy zwolnieni z obowiązku pracy i że to jest jakaś wartość i w związku z tym to można jakoś spożytkować na rzecz chociażby tego, żeby pomóc jakoś rodzinie, to naprawdę nie jest częsta postawa, zwłaszcza w sytuacji, kiedy ta edukacja jest obowiązkowa, przymusowa i powszechna. Mało jest teraz osób, które są wyłączone z systemu szkolnego. To są z reguły dzieci imigranckie, albo dzieci z jakichś takich bardzo marginalizowanych środowisk, ale to są naprawdę ekstrema. Więc to, że masz taką świadomość jest naprawdę niezwykle. Dziękuję. Słuchajcie, to ja jeszcze chciałam pociągnąć taką kwestię związaną z wychowaniem ekonomicznym i pieniędzmi, ale w odniesieniu do przedsiębiorczości, bo Mateusz zaczął mówić o przedsiębiorczości, czyli krótko mówiąc o nie tyle oszczędzaniu, czy wydawaniu pieniędzy, ale też o tym, jak pieniądze pozyskiwać w jakiś taki operatywny, racjonalny sposób. I to jest ciekawy wątek, on się pojawia u Korczaka, mianowicie Korczak trochę uwagi poświęca handlowi i kupiectwu. słowo kupiectwo i kupiec jakoś brzmi strasznie anachronicznie. Iwem, w ogóle spotkaliście się, że ktoś się z nim w życiu codziennym posługuje?

Mateusz: Nie, nie. Raczej się mówi o handlowcach. Raczej handlowiec, tak. To takie określenie jest mi bliższe, ale kupiec? Nie, to jest raczej archaiczne stwierdzenie już.

Marta: No właśnie. Kupiec jest archaiczny, handlowiec nie. No jeszcze można mówić o biznesmenach, czy bizneswoman, prawda? Te dwie kategorie jakoś funkcjonują.

Mateusz: Z tym, że kupiec kojarzy mi się też trochę z czymś innym, bo handlowiec zwykle występuje jako przedstawiciel kogoś innego. To prawda. A kupiec kojarzy mi się z osobą, która... Z własną przedsiębiorczością. Tak, z własną przedsiębiorczością. Najbliżej jakbym miał pomyśleć, no to no nie wiem, może ludzie, którzy mają stoiska na kole albo na Olimpii i tam sprzedają swoje rzeczy. Może będzie to ktoś, kto sprzedaje znicze na cmentarzu. No bo on musi się zaangażować w coś takiego, wymyślić sposób na sprzedaż i to robi. I chyba często ludzie robią to na niezarejestrowaną działalność gospodarczą. Taki szybki skok na wszystkich świętych i zawsze można coś zarobić. No to może trochę w tym kierunku byłby to kupiec.

Antek: No i kupcy w dzisiejszych czasach po pierwsze są dużo bardziej wyspecjalizowani. Kiedyś kupcy sprzedawali najróżniejsze rzeczy, a teraz na przykład sprzedają tylko znicze. A po drugie, kiedyś głównym zajęciem kupca było przewożenie towarów z miejsca, gdzie się je produkuje, do miejsca, gdzie na nie jest popyt. A w dzisiejszych czasach to jest głównie przewożenie z magazynu, z... jak się jest... taki masowy sklep jakby. Hurtownia. O, z hurtownia. Właśnie. A magazyny też. A w dzisiejszych czasach jest... zadanie kupca jest głównie przewożenie towarów z hurtowni do środka miasta. W tym... głównie w tym się różnił. Ale bardzo mi się podoba to, że wy kładziecie nacisk na rolę pośredników i w ogóle widzicie takie procesy ekonomiczne, bo one są bardzo ważne, jeżeli chodzi o handel i zresztą cały ten ruch spółdzielczy międzywojenny, który nie dotyczył tylko dzieci i młodzieży, ale w ogóle też osób dorosłych i był bardzo rozwinięty. Właśnie dotyczył między innymi tego, jak ominąć pośredników, którzy windują ceny w górę i bardzo wielu polityków takich bardzo zasłużonych dla II RP, między innymi, nie wiem czy słyszeliście, Stanisław Wojciechowski, jeden z prezydentów, na początku wieku XX zajmował się spółdzielczością wiejską i on był bardzo zaangażowany w to, żeby na przykład zapewnić chłopom tanie produkty, omijając różnego rodzaju pośredników i pozyskując pewne towary bezpośrednio u źródła. I był też zaangażowany w to, żeby na przykład zapewnić wsi to, że ówcześni chłopci będą mogli

produkty bezpośrednio dawać do sklepu z ominięciem pośredników, co oczywiście będzie im się bardziej kalkulować i też będzie się bardziej kalkulować kupującym. Więc widać tutaj, że handel wydaje się nam po prostu jakimś rodzajem pozyskiwania środków, jakąś formą pracy, jakąś części o rynku, natomiast to, że go można połączyć z różnymi takimi postawami solidarnościowymi, zaangażowaniem na rzecz różnych społeczności, to nie jest chyba taka dzisiaj rzecz oczywista, jak słyszymy słowo handel.

Mateusz: No właśnie w ogóle teraz takie mam przemyślenie, że kupiec kojarzy mi się z takim cwaniakiem, który otworzyć, zaufać. Raczej ta idea wspólnoty, gdzie ludzie się dobierają, żeby coś zyskać, nie tracić. Mam wrażenie, że samo to, ile trzeba zrobić formalności, żeby handlować, zabija to zupełnie. Już nie da się dobrać w taką wspólnotę i kupić na gębę, tylko tutaj fakturki, firma. Myślę, że to jest mocno ograniczające, że jakby razem z rozwojem pieniądza i z jakimiś wymogami unijnymi, z fiskalizowaniem wszystkiego, no ginie po prostu taka zwykła ludzka potrzeba dzielenia się i działania razem. Już się tego nie da. Po prostu ten pieniądź jest rzeczą, którą musimy mieć, żeby choćby odpocząć w mieście. Ciężko jest nawet znaleźć miejsce, gdzie się wejdzie i się nie zapłaci. Teraz wszystko kosztuje i to już po prostu ta wspólnota w ogóle umiera, mam wrażenie.

Marta: To jest bardzo trudny temat, ale cieszę się, że o tym powiedziałaś, bo też istnieją takie badania dotyczące może nie tyle tego, jak dzieci traktują tematy ekonomiczne i jak należy je wychowywać, tak żeby przygotowywać je do zarządzania pieniędzmi i właściwych postaw wobec pieniędzy. To znaczy istnieją badania dotyczące tego, jakie są uwarunkowania współczesnego dzieciństwa i z nich wynika dokładnie to, o czym mówisz. To znaczy naprawdę jest bardzo trudno zapewnić dziecku jakikolwiek wartościowy czas, nie inwestując w to jakichkolwiek środków. Co rzecz jasna, prowokuje problem, że jak tych środków w rodzinie nie ma, to pojawia się problem, prawda? A to generuje dalsze problemy związane z różnicami między dziećmi, tym, że one bardzo często porównują siebie w zakresie posiadanych dóbr albo spędzanych wakacji, stylu życia. Styl życia to jest coś, co od razu nas jakoś pozycjonuje ekonomicznie i pokazuje, jakie jest nasze ekonomiczne zaplecze. I myślę sobie, że jeżeli chodzi o przedsiębiorczość, to to jest taka ciekawa kategoria, której nie możemy jakoś fetyszyzować czy absolutyzować.

Mateusz: Ja sobie myślę, że w tym momencie już zupełnie zapomina się o tej etyce i po prostu próbujemy wyciągnąć tyle pieniędzy, ile się da. I po prostu na to chyba wszystko jest nastawione. Jak się posłucha jakichkolwiek internetowych guru, którzy rozmawiają o pieniądzach, no to ich podejście jest takie, żeby wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy. Myślę, że ciężko jest znaleźć złoty środek w tym momencie i mocno tracimy te wartości. Nie rozmawia się o nich. Każdy siedzi w swojej bańce i teraz nawet pojęcie patriotyzm jest obrzydzone w szkołach, mam wrażenie. Myślę, że nie czujemy wyższego celu po prostu. I to się mocno przekłada na pieniądze.

Marta: Ale cieszę, że to mówisz, bo mi się wydaje, że hasło patriotyzm akurat jest związane z takimi wartościami, które dla Korczaka były bardzo ważne. Bo tu nie tylko chodzi o tożsamość przynależność do jakiejś kultury narodowej, ale też chodzi o zaangażowanie sprawy państwa jak i społeczności, prawda? Czy wspólnoty politycznej?

Mateusz: No taka zwykła codzienna uczciwość, no to też mocno pod to podchodzi, przynajmniej, no ja teraz też pracuję w Montessori i tam dzieci w Montessori są uczone. Ostatnio znalazłem taką pomoc edukacyjną, albo książkę chyba Joanny Olech, gdzie było

napisane, co to znaczy być patriotą i tam jest to bardzo fajnie sprowadzone do takich podstawowych rzeczy.

Marta: Znam tę książkę, jest faktycznie świetna.

Mateusz: Jest super. Na stronie potrafi być jedno krótkie zdanie, ale bardzo fajnie to przedstawia, że patriotyzm wcale nie jest wyniosłą wartością, a jest każdego dnia. Że segreguje śmieci. No nie wiem, uśmiecham się do innych, zapytam się jak ktoś się czuje. To dotyczy naszego najbliższego grona. Nie trzeba od razu tego urastać do jakiejś roli państwowej. Najbliższej społeczności. Tak. jakiejś roli państwowej, tylko... Najbliższej społeczności.

Antek: Tak. Nie trzeba oddawać życia za państwo, żeby być patriotą. Tak.

Marta: Dobrze powiedziane.

Mateusz: No, myślę, że my z perspektywy harcerskiej często rozmawiamy o tym, jak harcerzy podchodzą do martyrologii.

Marta: Czy macie po prostu bardziej zorganizowane pogadanki i poruszacie ten temat? Jakby waszego stosunku do państwa, patriotyzmu?

Mateusz: Znaczący, no ja na poziomie instruktorskim, bo jestem instruktorem, dosyć często mam takie dyskusje. Antek na przykład w to dopiero wchodzi, a Idzi jest zastępowym, więc on rozmawia z nami na zbiórkach co najwyżej, ale to też nie jest takie proste. Instruktorzy dużo dyskutują i my mamy często dyskusje w środowisku mokotowskim o martyrologii, że my trochę chcemy to przerwać, bo często się romantyzuje postaci historyczne, że one oddawały życie i się na to stawia mocny nacisk, a trochę nie o to chodzi, bo to sprawia, że patriotyzm jest tylko dla tych wybitnych, tych, którzy posuną się jak najdalej, a my chcemy raczej pokazać, że postacie, choćby Rudy, Alek i Zośka, byli zwykłymi chłopakami. Ich pomysłem na patriotyzm było uczenie się i oni się przygotowywali do tego, żeby po wojnie stworzyć społeczeństwo. Chcieli być inżynierami, politykami, wspierać społeczeństwo jakkolwiek mogą.

Antek: To jest właśnie pojutrze w haśle „dziś, jutro, pojutrze”, które było popularne za czasów okupacji niemieckiej. Był to pewien sposób na wychowanie harcerzy. Według takiego schematu ich wychowywano. Przygotowywano ich po prostu na dziś, na czasy powstania, ale nie tylko. No i pojutrze, czyli odbudowa. I żeby edukować się, wychowywać wartości, które chcemy widzieć w odbudowanej III Rzeczypospolitej.

Marta: Znowu tutaj przywołam cytaty z Korczaka, oczywiście go swobodnie parafrazując, ale on jest bardzo w duchu tego, o czym przez chwilę mówiliście, mianowicie Korczak w jednym ze swoich fragmentów i chcę bardzo podkreślić wagę tego fragmentu, bo on w bardzo ciekawym świetle stawia w ogóle jego drogę biograficzną, o której się często mówi z perspektywy tragicznego finału i pójścia z dziećmi na Umschlagplatz. Korczak w swojej publicystyce bardzo mocno podkreślał, że heroiczna śmierć jest oczywiście heroiczną śmiercią, ale jest znacznie łatwiejsza często niż codzienny wysiłek. I to akurat jest dość ciekawe, ponieważ on na takim codziennym wysiłku i na tym, o czym mówiliście, to znaczy, że często bardzo niepozorne działania i systematyczność w tych działaniach ma ogromną wartość. Na tym codziennym wysiłku się bardzo koncentrował. I można przywołać bardzo wiele takich praktyk związanych z Korczakiem. My dzisiaj rozmawiamy o różnych mniej lub

bardziej ważnych jego cytatach, więc tej twórczości intelektualnej. Ale trzeba pamiętać, że Korczak, jeżeli chodzi o takie zaangażowanie w życie instytucji, był zaangażowany na takim bardzo elementarnym poziomie bardzo prostych aktywności. Wylewanie nocników dziecięcych, golenie głów, mierzenie dzieci, ważenie dzieci. On się od tych czynności nie uchylał.

Antek: Mogę przywołać taką sytuację, o której przeczytałem, że w pewnym momencie jeden ze sponsorów właśnie wszedł do sierocińca szukając Janusza Korczaka i zapytał się sprzątającego stróża, gdzie jest Janusz Korczak. Tam stróż mu powiedział, żeby zaczekał chwilę, na co sponsor się obraził, po czym się okazało, że właśnie ten sprzątający stróż był tym sławnym profesorem Januszem Korczakiem.

Marta: W roboczym kitlu, tak. To jest piękna anegdota i to jest autentyk. Więc wydaje mi się, że ta waga takiego codziennego zaangażowania jest niezwykle ważna. I chciałam wrócić do tego, o czym mówiliście w kontekście tego, że dzisiaj kupiec się źle kojarzy. To znaczy kojarzy się ze cwaniactwem i próbą wyciągnięcia jak największej kasy za cokolwiek. I wydaje mi się, że tego rodzaju postawy, które obserwujemy jakoś w życiu codziennym, są postawami, które mówią o tej chorobie, o której trochę też mówiliście, chorobie polegającej na tym, że jesteśmy bardzo zatowiszowanym jednak społeczeństwem i bardzo mocno koncentrujemy się na własnych, indywidualnych interesach. I to powoduje, że w momencie, kiedy chcemy wyciągać jak najwięcej kasy, coraz rzadziej uruchamiamy myślenie dotyczące tego, że jeżeli ją wyciągamy, to wyciągamy ją od kogoś. Ten ktoś musi zrezygnować z jakichś potrzeb, na przykład. I to wszystko nie odbywa się z takim przywiązaniem dla tego, co można szumnie określić mianem dobra wspólnego. I teraz przeczytam wam taki fragment o handlu. Ten fragment jest bardzo ciekawy i on jest też związany z tożsamością żydowską Korczaka i w ogóle ze stosunkiem kultury polskiej do kupiectwa. Jak pewnie wiecie też po waszych lekturach szkolnych, w polskiej kulturze narodowej bardzo dużą wagę pełniła zawsze kultura szlachecka. Ona jakby nadawała jej pewien ton i etos, a w kulturze szlacheckiej pieniądze w ogóle były z definicji czymś podejrzanym. To znaczy zwłaszcza ich zarabianie, pomnażanie. Nie było to traktowane jako czynność godna szlachcica i w różnych tekstach z różnych epok widzimy tego ślady, jeżeli czytaliście „Lalkę” Bolesława Prusa, to tam jest świetnie ten temat podkreślany. Nie wiem, Antku, czy chciałbyś to jakoś wydobyć.

Antek: No właśnie chciałem też przytoczyć „Lalkę”, bo niedawno skończyliśmy ją omawiać. To była jedna z moich ulubionych lektur szkolnych, muszę przyznać, bo to było mile widziany, świeży oddech pomiędzy epokami romantycznymi. Nie przykładam niestety za epokami romantycznymi, a pozytywizm był na mnie miły.

Marta: Ale „Lalka” jest świetnym przykładem, prawda? Nie wiem, czy pamiętacie, jaki problem ma Wokulski, poruszając się w różnych środowiskach, mianowicie on bardzo często przez to, że występuje jako kupiec, jest traktowany z definicji jako aferzysta. To znaczy ktoś, kto chce zakombinować. To, że on w ogóle może jakoś działać probywatelsko na rzecz rozwoju przedsiębiorczości w kraju, od początku budzi gruntowną nieufność. On ma bardzo mało zwolenników, którzy są w stanie w nim zobaczyć taką postać.

Antek: Nawet dla Izabeli sprzedał swój sklep i próbował odrzucić swój tytuł kupiecki, ale to, że kiedyś zdobył pieniądze i że się z nimi nie urodził, dalej za nim chodziło, dalej go odrzucało od strefy arystokracji.

Marta: Słuchajcie, to ja jeszcze wrzucę taki kontekst historyczny a propos kupiectwa w czasach Korczaka, bo to jest też rzecz bardzo ciekawa. Mianowicie, po pierwsze ówczesny handel, to już trochę nam wyszło podczas dyskusji, był znacznie mniej rozwinięty w tym sensie, że cały rynek produktów nie był tak obszerny jak dziś. Dzisiaj, powiedzmy, można powiedzieć, że produktami są często style życia i to bardzo widać w przestrzeni internetowej. Też nie była tak rozwinięta sfera reklamy, marketingu itd. Więc ten handel był znacznie prostszy i łatwiej było się przyjrzeć i też mówić o jakiś postawach w odniesieniu do handlu czy zarządzania pieniędzmi. I też chyba rzeczą dość ciekawą jest to, że wówczas bardzo dużo mówiono o etosie kupieckim. Trochę wbrew takim tendencjom kultury polskiej, to znaczy kupcy organizowali się w różnych stowarzyszeniach czy organizacjach, też pisząc o swoim etosie, to znaczy być uczciwym kupcem jak należy to robić. I co ciekawe, wśród tych kupców i związków zawodowych łączących kupców znajdowali się tak zwani kupcy wędrowni, czyli ci komiwojażerowie, chodzący po podwórkach na przykład z jakimś naręczem towarów. I to jest ciekawe, że nawet ta grupa próbowała zbudować jakąś taką narrację godnościową wokół tego, co robią, mówiąc, że muszą być w związku, muszą się zrzekać, muszą dbać o swoje prawa. Chociaż oczywiście ten temat handlu był bardzo trudnym tematem, bo to był też temat rywalizacji często pomiędzy kupcami żydowskimi i chrześcijańskimi. Ten temat też był trudny w międzywojniu i wydaje nam się, że dlatego, żeby uniknąć takich uruchamiania, takich animozji trudnych tematów, np. książka „Bankructwo małego Dżeka” czyli ta książka dotycząca wychowania ekonomicznego Korczaka, której główny chłopiec, jego największym marzeniem jest bycie kupcem, takim kupcem uczciwym, solidnym, przedsiębiorczym. To jest powieść, w której akcja zostaje umieszczona w Ameryce. Być może, żeby uniknąć tego kontekstu, ale to jest tylko nasza taka hipoteza. I słuchajcie, Korczak pisze o kupcu właśnie, rzecz bardzo ciekawa. własnych interesów. Kupiec płaci za gaz, elektryczność, za węgiel w ziemie. Część towaru psuje mu się, niszczy, nawet ginie. Płaci podatki, mogą go oszukać, a on nie zauważy, traci, czasem się omyli, wyda za dużo reszty. Płacimy drożej, bo kupujemy mało i blisko i wygodniej o tej godzinie, kiedy chcemy. A kupiec często o 5 rano musi iść daleko i czekać godzinę, żeby dostać tyle taniego towaru po taniej cenie. I to jest fajny fragment, bo on pokazuje, jak Korczak też próbuje zmieniać takie stereotypy społeczne na temat kupiectwa, że kupiec to jest taki prosty zawód, polegający na tym, że coś kupuje i sprzedaje to z jakimś narzutem. On pokazuje, że to w praktyce tak nie wygląda i też w tej dziedzinie można być bardziej uczciwym, czy też nie. I słuchajcie, chciałam jeszcze poruszyć temat pożyczek pieniędzy. Chciałam na początku was zapytać, czy w ogóle pożyczanie pieniędzy wam się dobrze kojarzy, źle? Pożyczacie? Jeżeli mogę zadać takie pytanie, bardzo osobiste.

Antek: Przepraszam. Według mnie człowiek powinien pożyczać jedynie wtedy, kiedy absolutnie musi, bo na pożyczaniu z reguły zwykle tracimy. większego zwrotu niż procent naliczony przez bank, aczkolwiek ja bym tak nie ryzykował, szczególnie przy większych sumach, a już szczególnie nie pożyczać jakieś sprzęty AGD czy coś na raty, czy już telefony, bo tracisz wtedy pieniądze, wychodzisz po prostu na gorzej.

Mateusz: Ja mam dwa podejścia, no bo to jeszcze zależy od kogo pożyczamy lub komu pożyczamy. Myślę, że z takimi chwilówkami trzeba bardzo uważać, jest to jakieś zadłużenie. Ale na przykład ja jestem taką osobą, która pożyczka i właśnie w gronie tych moich kolegów, z którymi trenuję kolarstwo, my sobie często pożyczamy pieniądze właśnie po to, żeby móc

pojechać na tor. Ktoś nie ma aktualnie pieniędzy, to inny stawia, my sobie to później odbijamy. To też jest w ogóle dla nas taki motor napędowy, który sprawia, że my wiemy, po co chcemy pracować. Nie jest to tak po prostu, a idziemy do pracy, bo trzeba, tylko mamy tą pasję. Ja na przykład kupiłem rower torowy, który był dosyć drogi, to jest duży wydatek i pożyczyłem od kolegi pieniądze, zwróciłem mu je później i myślę, że to było super, bo gdyby nie to, ciężko byłoby mi ten rower zorganizować, ale trzeba uważać w takich sytuacjach. Wymaga to dużej samoświadomości i zaciśnięcia pasa jednak. No tak, jeśli twoja pożyczka jest nieoprocentowana, to według mnie nie ma zbytnio przeciwwskazań przeciwko pożyczaniu.

Marta: W sensie, jeśli ty bierzesz pieniądze, tak?

Mateusz: Jeśli ty bierzesz pieniądze od kolegi, powiedzmy, który nie procentuje ci, że nie musisz mu oddać więcej niż pożyczyłeś. Natomiast ja mówiłem w sytuacji, kiedy bierzesz od banku i musisz oddać, nie wiem, 10% więcej niż pożyczyłeś wychodzić, coś w tym stylu.

Antek: Tak, też kolejny wyjątek do tego, co mówiłem, to jest zakup mieszkania. Niestety rynek mieszkaniowy wygląda tak, jak wygląda i kupienie mieszkania bez pożyczki dla rodziny średnio zamożnej jest praktycznie niemożliwe i trzeba albo wynajmować, albo spłacać na raty.

Marta: Idzi, pożyczasz pieniądze czasem?

Idzi: Czasem tak.

Marta: A od kogo? Albo komu?

Idzi: Najczęściej po prostu kolegom.

Marta: Ale cieszę się, że powiedzieliście o takich pożyczkach też, no bo z jednej strony jest temat pożyczek od banków i pożyczek w postaci jakby kupowania na raty, co też jest formą pożyczki w sumie, a z drugiej strony to jest temat takich pożyczek uskutecznianych między kolegami czy przyjaciółmi i to jest bardzo ciekawy temat, bo on pokazuje w jaki sposób za pomocą pieniędzy i operowania nimi można przekazywać sobie np. takie wartości jak zaufanie, albo poczucie takiej solidarności, że jeżeli chcecie pojechać razem na ten tor, to musicie się jakoś zorganizować i te pieniądze pożyczyć. Nie każdy lubi pożyczać od kogoś. To jest twoje doświadczenie, ale nie każdy też lubi pożyczać kogoś. I w takich sytuacjach jakby znowu widać, że kwestie jakiegoś dyskomfortu poświęca się na rzecz kogoś, prawda? Czy jakiegoś wspólnego przedsięwzięcia. I to jest bardzo wartościowe. I chciałam wam zwrócić uwagę na temat pożyczek, bo on jest bardzo ciekawy i jest rozwijany przez Korczaka chyba najmocniej. I to jest związane zarówno z funkcjonowaniem Domu Sierot, mianowicie w Domu Sierot funkcjonowała kasa pożyczkowa, dzieci mogły pożyczać pieniądze na jakieś swoje potrzeby, to było notowane w specjalnym zeszycie i też były notowane tam pożyczki nie tylko z kasy Domu Sierot, bo była taka kasa pożyczkowa, ale były też odnotowywane pożyczki między dziećmi, tak żeby one po prostu miały ślad różnych swoich transakcji, uczyły się takiej uczciwości, transparencji, tego, że gdzieś ta pożyczka jest zapisana. I Korczak się bardzo tym fascynował. Znaczący tym, co dzieci robią z pożyczkami, czy są uczciwe, czy też nie. Bardzo go to interesowało. Ewidentnie to był dla niego jakiś ważny temat, ale też dla niego bardzo ważne było takie zagadnienie związane z instytucją kas pożyczkowych społecznych. I to jest, chciałam o tym powiedzieć, bo to jest taki fenomen, który nam trochę znikł ze współczesnego pejzażu. Żadne z was o tym nie wspomniało. I ja też jak myślę o pożyczkach,

to myślę, że albo komuś pożyczam, albo od kogoś pożyczam, albo pożyczam od banku. Natomiast o kasie pożyczkowej to się myśli bardzo rzadko. Mianowicie w czasach Korczaka w II RP właściwie nie istniało państwo socjalne i to było podyktowane tym, że to państwo było po prostu bardzo biedne. Znaczący, no wiadomo, prawda, powstało po wielu latach nieobecności na mapie politycznej Europy. Mocowało się z ogromnymi problemami ekonomicznymi, też takim długim państwem opiekuńczym to jest dopiero druga połowa XX wieku, więc w sytuacji, kiedy w biednej rodzinie zdarzała się choroba, jakiś wypadek, pojawiał się gigantyczny problem, skąd wziąć środki, żeby coś z tym zrobić, to są jeszcze czasy sprzed zabezpieczeń emerytalnych, sprzed zabezpieczeń wypadkowych i tak dalej, i tak dalej, bardzo trudne.

I Korczak zdawał sobie sprawę, że w sytuacji, kiedy rodzina jest biedna, musi zdecydować się na chwilówkę albo na lombard i że to jest jakiś gigantyczny problem. Jest taki ładny cytat w „Szkole życia”, tekście dotyczące lombardu. Przez lombard przepływa nieprzerwanym potokiem cała wielka troska drobnych ludzi. Nad losem martwego sprzętu unosi się błada mara losu rodziny całej, wytrąconej z równowagi przez czyjąś chciwość, złą wolę, lekkomyślność, nieopatrzność przelotną lub tylko drobne nieporozumienia. I to jest rzecz bardzo ciekawa, że w międzywojennej Polsce, ale też znacznie wcześniej, w momencie kiedy Polacy nie posiadają niepodległości, oni bardzo szybko zaczynają się społecznie organizować wokół zabezpieczeń socjalnych i tworzą kasy pożyczkowe. I na czym te kasy pożyczkowe polegają? To jest alternatywa dla banku, który bierze wysoki procent i zasadniczo zależy mu na tym, żeby trochę na ludziach zarobić, na ich na przykład takich potrzebach lub problemach często. I to polega na tym, że jakaś społeczność, czy działająca przy jakiejś instytucji, czy przy jakimś stowarzyszeniu, tworzy wspólną kasę, wszyscy wrzucają tam jakiś wspólny kapitał i w sytuacji, i przystępują do tej kasy, i w sytuacji, kiedy ktoś w ramach tej społeczności ma jakiś problem, no nie wiem, musi wydać na pogrzeb bliskiego członka rodziny, albo musi wykonać remont, albo musi zdobyć pieniądze na leczenie kogoś bliskiego, to wtedy dostaje te pieniądze z kasy i one są bardzo nisko oprocentowane, bo to jest społeczna kasa pożyczkowa, prawda? I trochę coś podobnego działało na terenie domu sierot, tylko że tam oczywiście nie funkcjonowały procenty, prawda? Ale jakby idea była podobna i chciałam was zapytać, jakby co sądzicie o takiej idei?

Mateusz: No myślę, że to jest ekstra idea, bo jest to bardzo realna rzecz. Mamy do czynienia z pieniędzmi, które są realne, pochodzą od ludzi, których znamy. W przypadku banku, przynajmniej ja mam takie odczucie, że te pieniądze nie istnieją, że ktoś to tam w sobie wpisał, więc jest. No nie ma to żadnego ekwiwalentu w złocie już teraz, jeśli dobrze kojarzę. To są tylko resztki banków, które posiadają jakieś zabezpieczenia w postaci złota odpowiadające pieniądзом. Teraz jest to scyfryzowane, ale myślę, że to jest super idea wspólnoty, bo pożyczam od ludzi, których znam, więc chce być jakby, no działa to na zaufaniu, ale też sprawia, że wspólnota chce faktycznie sobie pomóc, no bo te pieniądze nie są dla zarobku, zakładam, bo tym zajmują się banki, tylko jest po to, żeby wyrównać szanse, więc myślę, i to jest znowu taki patriotyzm z małej litery, prawda? No bo nie chodzi od razu o działalność, hura, propanstwo, tylko chodzi o to, żeby te społeczności różnych ludzi, którzy mogą coś wspólnie zrobić, mają do siebie zaufanie, jakoś zaczęły się organizować i tworzyć jakieś formy jakby takiej samopomocy zorganizowanej, systematycznej.

Marta: I też chciałam wam przeczytać taki fragment Korczaka, w którym on daje wyraz swojej fascynacji tym, co dzieci robią z pieniędzmi, ale też w jaki sposób sobie pożyczają. Można mieć trudności płatnicze na różne sumy, setki dolarów i tylko dziesiątki złotych.

Można być uczciwym lub nieuczciwym w rachunkach na tysiące funtów sterlingów i pojedyncze grosze. Dzieci mają wiele kłopotów, bo im brak pieniędzy na książkę, na zeszyt lub znaczek pocztowy. Oszczędzają, pożyczają, znajdują, gubią, oszukują lub wybywają oszukane. Niekiedy zabierają nie swoje pieniądze. To też był problem w domu sierot. Nie ma co tej społeczności tak idealizować. I dalej cytuję Korczaka jako zarządzającego kasą pożyczkową dzieci od wielu lat.

„Znam klientów solidnych, lekko duchów krętaczy. Z jednym przyjemnie robić interesy, drugim przykro. Przyjemnie, gdy się spotyka poważnych, uczciwych ludzi”.

To też jest taki fajny cytat, ale jeszcze chciałam wrócić do tej problematyki propaństwowej, bo trochę nam to umknęło, jakby skoncentrowaliśmy się na takich bardziej prostych, pragmatycznych rzeczach. Jest taki świetny numer „Małego Przeglądu” opublikowany w 1926 roku, poświęcony sanacji finansowej. To też znowu taki termin, który trochę wypadł z użycia. Sanacja, czyli uzdrowienie, chodzi zasadniczo o uzdrowienie finansów publicznych i stworzenie bogatego państwa. I Korczak tam pisze taki artykuł wstępny na temat tego, jak uzdrowić finanse publiczne i dlaczego to jest ważne. I co można by zrobić, żeby poprawić też funkcjonowanie ekonomiczne dzieci. Ale ogłasza też bardzo ciekawy konkurs na to, jakie pomysły mają dzieci na uzdrowienie finansów publicznych. To jest ciekawe. Na stworzenie bogatego państwa. finansów publicznych. To jest ciekawe. Na stworzenie bogatego państwa. I tam się pojawiają takie konkretne wskazówki, co może wyniknąć z tego, że państwo jest bogate i ma potężny budżet. I Korczak właściwie wskazuje same takie cele społeczne, prawda? Że można bezdomnym wybudować mieszkania, można chociażby stworzyć takie... Akurat ten pomysł nie pada. Tam społeczne kasy pożyczkowe na mieszkania dla młodych, prawda? To jest ten problem, o którym wy mówiliście, jako o takim problemie waszej generacji, prawda, i o którym za jakiś czas będziecie myśleć albo już myślicie, więc to jest dość rzecz ciekawa, prawda. Mam wrażenie, że jak dzisiaj się mówi o PKB i bogatym państwie, to jakoś mało się myśli o tym, jak można by pieniądze z budżetu przeznaczyć, no nie tylko na inwestycje i rozwój taki ekonomiczny, ale właśnie na zabezpieczenie socjalne różnych ludzi. A Korczak ten temat bardzo dociska i to też wydaje mi się dość istotne i wartościowe, jeżeli chodzi o cały jego dorobek związany z tą refleksją ekonomiczną. Nie wiem, czy w tym punkcie chcielibyście coś dodać.

Mateusz: No ja mam w ogóle, tak mnie strasznie rusza w Korczaku, no bo ja pracuję w szkole i zajmuję się dziećmi właśnie młodymi, bo tak 7-10 lat wczesnoszkolne. I po prostu mnie bardzo rusza to, jak Korczak obserwuje te dzieci. I też widzę taką zależność, jak on przenosi z tego hermetycznego środowiska sierocińca swoje obserwacje na społeczeństwo, bo widzę tutaj taką zależność. Bardzo mi to imponuje i w ogóle ja uwielbiam obserwować dzieci i myślę, że one bardzo dużo zdradzają na temat dorosłych, więc to jest dla mnie ekstra. I to ciekawe w sumie, ciekawe co dzieci mówiły i co proponowały, żeby naprawić finanse publiczne, jakie miały wyobrażenia. Domyślam się co mówiły.

Marta: Niektóre miały pomysły dość proste. Znaczą komuś zabrać. No tak. Pojechać do Ameryki Południowej, zdobyć złoto, też dodrukować. Znaczą niektóre pomysły były takie dość oczywiste, ale w ogóle zaangażowanie dzieci w taki temat był pomysłem dość ciekawym. I ciekawe jest też to, jak Korczak obserwował to, jak dzieci sobie radzą z pieniędzmi. Bardzo ciekawą rzeczą jest ten aspekt pożyczek jako rzecz stymulująca do tego, żeby dzieci rozumiały, że dbanie o pieniądze jest ważne. I to jest fajne, że on pisze tak otwarcie o tym, że te dzieci czasem oszukują, czasem zabiorą, zapomną, zgubią. To jest

ciekawe, bo on nie wchodzi chyba z tego, co słyszę, tylko obserwuje te dzieci z zewnątrz. I myślę, że one muszą się sporo uczyć, jak mogą popełniać błędy. I te pożyczki mogą być takim motorem napędowym, że pozwalam sobie, udaję mi się uzbierać na to, co potrzebuję i wtedy mam tą wyższą wartość i szukam sposobu, żeby się rozwinąć, żeby zarobić więcej. To jest super uwaga, prawda? Bo nawet w tym fragmencie, który przeczytałam, widać, że tutaj Korczak obserwując uczciwie, nieuczciwe dzieci, zakłada, że one mają też przestrzeń na to, żeby wykazać się tą nieuczciwością. Czyli one naprawdę się samoorganizują. Ale też wydaje mi się, że w tym fragmencie bardzo ważna jest taka obserwacja, że dzieci nie tylko mają zachowania lepsze lub gorsze, ale że one naprawdę już potrafią ucieleśniać jakieś postawy etyczne. To znaczy potrafią być solidne i uczciwe. I to jest kapitalna uwaga. Słuchajcie, to ja wam bardzo dziękuję, ogromnie.

Też bardzo dziękujemy za zaproszenie, no było nam niezmiernie miło.

Koniec nagrania.